Nr. 26 (Wydanie popołudniowe) | We Lwowie piątek dnia 17 stycznia 1902 r. | Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	18 halerzy

Z polityki zagranicznej.

Lwów 16 stycznia.

Pomimo zmiany gabinetu w Bułgarji, kryzis finansowa zdaje się, nie zażegna się tak rychło, jeżeli — jak to już nieraz bywało — Rosja nie przyjdzie księstwu z wydatną pomocą pieniężną. W sprawie tej piszą *Nowosti*, pozwalając się domyślać takiego zażegnania przesilenia. „Rosja — mówią — dowiodła słowem i czynem, że się losami Bułgarji interesuje i zawsze jest gotowa do pomocy stworzonemu przez się księstwu. Do tego jednak potrzebny jest wielki takt i niezbędną wielka ostrożność, każdy bowiem krok Rosji na Bałkanie strzeżony jest pilnie przez jej sasiadów. Głównem zadaniem polityki rosyjskiej na Bałkanie, jest niemięszanie się w wewnętrzne interesa państw bałkańskich. Nie ma jednak mimo to reguły bez wyjątków i Rosja może czasami także przy sposobności wypowiedzieć swoje słowo. Nie oddziaływując sztucznie na bieg wypadków, nie może jednak zrezygnować z pewnego udziału, jeżeli się tak stosunki ułożą. Prawdopodobnie nie będzie dla Bułgarji możliwem uniknięcie bankructwa, jeżeli Rosja w decydującym momencie nie dopomoże jej wzmocnieniem kredytu". Czy Rosja jednak kredyt ten wzmocni bezinteresownie? wątpimy, bo dla pięknych oczu Bułgarów, nie daje się przecie pieniędzy.

Spór chilijsko-argentyński zdawałby się być zupełnie — przynajmniej na razie — załatwiony protokołem, podpisanym w dniu 25 grudnia. Rząd argentyński zrezygnował z uroszczeń swoich w kwestji regulacji granicy i policji i przyjął deklarację chilijską, odnoszącą się do spornego terytorjum, na którem nie było żadnej policji przed rokiem 1898. Spodziewają się, że układ ten, w który wejdą jeszcze i inne ważniejsze sprawy, stworzy trwały pokój między oboma państwami. Rząd chilijski oświadczył także, że nie zamierza pomnażać uzbrojeń, ale tylko flotę reorganizuje; zamierza mianowicie sprzedać dwa krążowniki i jeden pancernik i w zamian za nie kupić nowe. Senat przyjął ustawę o sprzedaży miljona hektarów w kraju Magiellana i 70.000 ton guana, którą to pozycja pokryje w zupełności koszta nowych okrętów.

W Chinach, z powrotem bogdychana do Pekinu, weszły stosunki na dawne tory. Nic nie wskazuje na to, aby olbrzym chiński wziął sobie do serca naukę, daną mu ubiegłego roku przez sprzymierzone mocarstwa europejskie. Czy się tem zadowolą mocarstwa i ich dyplomacje, należy wątpić; czy zaś ona na inną drogę niż dotąd wstąpi, od tego będzie zależeć dalszy stosunek Chin do reszty świata. Cała akcja musi być teraz skierowaną do tego, aby patrjotom nie dać rozwinąć ruchu w kierunku odrodzenia Chin. Przy ponownem starciu się żółtego kolosa z Europą, byłoby ostateczne ujarzmienie Chin sprawą bardzo poważną. Jeżeliby jednak Chiny uorganizowały się na sposób europejski i przy pomocy oficerów europejskich armję wyćwiczyły, natenczas otwarta z niemi wojna nie byłaby bezwarunkowo pewną wygraną po stronie Europy. Zadanie dyplomatów powinno obecnie na tem polegać, aby stworzyć takie warunki, iżby się niczego nie naruszyło i nic nie skłoniło obu stron do otwartej wojny. Innemi słowy, kapitulacja na koszt cywilizacji europejskiej.

Dla Anglji jest jeszcze ciągle piętą Achillesa sprawa Transwaalu. Ze zdwojoną energją pracują politycy angielscy nad tem, aby parlament dobrze usposobić do dalszego prowadzenia wojny w Afryce. Świeżo w tej sprawie agituje pierwszy lord kanclerz skarbu Balfour, który w mowie swej zapewnił, że terytorjum, na którem partyzantka się prowadzi, zmniejsza się stale i że wojna „niebawem" będzie ukończoną. To samo mniej więcej mówiono Anglikom przed trzema laty, a tymczasem Boerzy nietylko jeszcze nie zgnieceni, ale i — biją. Prasa trzeźwiej na rzeczy się patrząca, upomina, że ten stan rzeczy, jaki jest obecnie, ogromnie osłabia powagę „mocarstwa" w świecie, który widzi, że Anglja od roku już wytęża wszystkie siły i zwalczyć Boerów nie może. Dziś, w trzecim roku wojny tak sprawy stanęły, że żądają sobie pytanie, czy Anglja w ogóle w Afryce się utrzyma i czy ta nie stanie się holenderską raczej: niż angielską. Anglja tedy ma jedno tylko wyjście, jeżeli nie zwycięży Boerów, to musi się starać ich wyniszczyć z czasem przez wojnę. Czy to jednak jest humanitarne, to inne pytanie. Ha! może dla racji stanu i to się stanie. I tak już bywało w różnych czasach...

Do rzędu samodzielnych państw przybyło w ostatnich czasach nowe: wyspa Kuba, ktora zorganizowaną została jako samoistna rzeczpospolita, pod patronatem Stanów Zjednoczonych.

Kuba zobowiązała się wobec Ameryki do następujących ustępstw: nie wolno jej zawierać z zagranicznemi państwami traktatu, któryby zagrażał „niepodległości" nowej republiki; — nie wolno jej zaciągać długów, na których pokrycie nie wystarczą bieżące dochody; — Ameryce przysługuje prawo interwencji i wolno jej mieć w kilku nadmorskich miastach wyspy załogi.

Z Paryża.

(*Od naszego korespondenta.*)

Paryż 14 stycznia.

(*Kwestja nawiązania stosunków handlowych z Francją — Wiec w tej sprawie i głosy prasy. — Pośrednictwo p. Studnickiego. — Awantura z powodu niemieckich lokomotyw. — Zastój w literaturze. — L'Echelle — „Zygfryd" Wagnera i tryumfy Jana Reszkego*).

(*Am.*) Sprawa zerwania stosunków handlowych pomiędzy dzielnicami polskiemi a Niemcami, znalazła echo także na bruku paryskim. Na pierwszą wiadomość o rzuconem w Królestwie i w Galicji haśle: „precz z wyrobami pruskimi!" — zamieszkali tutaj Polacy odbyli wiec, na którym p. Wacław Gizbert-Studnicki poruszył myśl, ażeby rodacy nasi, przebywający we Francji, przyczynili się do rugowania towarów niemieckich z rynków polskich, a to przez pośredniczenie w nawiązaniu stosunków handlowych pomiędzy kupcami i przemysłowcami polskimi a francuskimi. W ślad za tem, tutejszy organ wielkich przemysłowców, *La Réforme économique*, ogłosił artykuł p. t. „Une place à prendre pour les produits français", wskazujący odpowiednim sferom francuskim, iż mogą skorzystać z chwili, aby wyrugować z polskich rynków niektóre towary niemieckie i nawiązać stosunki handlowe z Galicją i Królestwem. Artykuł ten nie przeszedł bez echa w prasie, zwłaszcza wobec faktu, iż zanosi się właśnie na wojnę celną rosyjsko-niemiecką. Zachęcony poparciem rodaków i prasy, p. Studnicki czyni obecnie zabiegi, celem założenia w Paryżu „Biura handlowego" dla pośredniczenia i informacji z polskim światem kupieckim i przemysłowym. Na razie wszystkim zgłaszającym się udziela bezpłatnie potrzebnych wyjaśnień, katalogów i adresów firm francuskich. Wiadomość ta może być pożądaną dla waszego świata handlowo-przemysłowego, zwłaszcza, że p. Studnicki prowadzi z krajem korespondencję w języku polskim. P. Wacław Gizbert-Studnicki mieszka w Paryżu: *ar. VI. r. Serpente 34.*

Jak Francuzi dbają o to, ażeby, o ile możliwe, jak najmniej kupować za granicami kraju, dowodzi wypadek, który w tej chwili jest przedmiotem gorącej dyskusji w prasie. Zarząd kolei żelaznych wschodnich potrzebował lokomotyw na oznaczony termin. Żadna fabryka francuska nie chciała podjąć się wykonania na czas oznaczony, nawet za wyższą cenę. Dyrektor kolei udał się zatem do jednej z fabryk w Bawarji, skąd też dostarczono mu dwudziestu lokomotyw na czas. Gdy sprawa stała sie wiadomą ogółowi, prasa, a na jej czele *Matin*, podniosła krzyk. Dyrektor tłumaczy się, że fabryki francuskie biorą drożej od niemieckich i na czas przygotować transportu nie mogły, ale wyjaśnienie to nie znajduje posłuchu. Opinja publiczna jest tak wzburzoną faktem, iż francuskie pieniądze poszły za granicę za towar, który wyrabia się w kraju, że niewątpliwie cała sprawa oprze się o parlament.

W literackim i artystycznym świecie tutejszym zastój i cisza. Księgarnie żalą się, iż publiczność nic nie czyta; publiczność odpowiada, że nie ma co czytać. Istotnie, wybitniejsi pisarze albo zgoła milczą, albo wydają po raz X-ty dawne swe powieści i poezje. Młodzi autorowie studjują tz. „cas", „wypadki szczególne", pełne zawikłań, a dalekie od poezji, lub też uprawiają pornografję. Pewną oryginalność i wartość z wydawnictw ostatnich miesięcy posiada chyba studjum w formie powieściowej, p. t. „L'Echelle", napisane przez panów Poinsot i Normandy. Jest to ciekawe dzieło psychiatryczne na temat okrucieństwa z sensem moralnym, że już w zaraniu życia należy bacznie zwracać uwagę na wyplenienie w dziecku porywów okrutnych, albowiem z zaniedbania tego obowiązku wyrastają później całe społeczeństwa dzikie i brutalne. Los zdarzył, że „L'Echelle" pojawiła się właśnie w chwili, kiedy cały świat mówi o Prusakach i okrucieństwie wrzesińskiem... Wartoby tę książkę posłać hr. Buelowowi.

W wielkiej operze tutejszej wypadkiem dnia było wystawienie wagnerowskiego „Zygfryda", nb. nigdy jeszcze nie śpiewanego w Paryżu. Oprócz Jana Reszkiego, dzieło Wagnera nie znalazło w dzisiejszym składzie opery godnych wykonawców. Zachwyt dla śpiewu i gry Reszkego był też nadzwyczajny. Publiczność, bijąc brawo wołała: „vive Jean de Reszke", a nawet „vive la Pologne!"... Artysta wyglądał tak młodo, że jedno z pism kobiecych doniosło, że „il a vingt ans" (ma lat 20). Kiedy zaś inny dziennik sprostował, jako Reszke minął już czterdziestkę, niezbity z tropu organ feministek poprawił się, że artysta ma tylko „dwukrotnie 20 lat" (deux fois vingt ans). Voilà tout!

Z Rzymu.

(*Od naszego korespondenta*).

Rzym 13 stycznia.

(*Konwencja włosko-francuska. — Wpływ jej na stosunki trójprzymierza — Pogoda. — Obcy w Rzymie. — Pobyt Mascagniego.*)

(§) Zbliżenie się Włoch do Francji nazwał kanclerz rzeszy niemieckiej „exeraturą", którą żona (Włochy) tańczy sobie z obcym mężczyzną, bynajmniej jednak bez grzesznych zamiarów. Do pewnego stopnia hr. Buelow miał słuszność, ta bowiem „extratura", czyli układ, na którego podstawie zbliżenie nastąpiło, dotyczy na razie spraw i terytorjów, nie podlegających kontroli trójprzymierza. Jest już prawie rzeczą pewną, że pomiędzy Włochami a Francją stanęła konwencja, co do Marocco. Włochy zobowiązały się, co do neutralności onego i jego niezależności — przeciw Anglji, a Francja uczyniła to samo, co do Trypolisu, na korzyść Włoch. Na razie rząd włoski nie myśli o aneksji Tripolisu i zachowa się spokojnie, jak długo inni nie uczynią jakiego kroku. W tym ostatnim jednak wypadku Włochy skorzystają z aprobaty Francji i natychmiast zajmą kraj, na który dawno już mały apetyt.

Jakkolwiek przeto układ włosko-francuski nie wkracza bezpośrednio w zakres trójprzymierza, to jednak kto wie, ażali kanclerz niemiecki nie powodował się zbytnim optymizmem, jeżeli nie udawał szczerości. Zbliżenie się pomiędzy Rzymem a Paryżem może stać się dla trójprzymierza naprawdę początkiem końca wobec faktu, iż sympatje ku Niemcom słabną tu coraz więcej. Trójprzymierze, jak wiadomo, kończy się w r. 1903. Rząd ze względów politycznych radby je może odnowić, ale opinja publiczna, więcej wrażliwa na interesy ekonomiczne, zachowuje się bardzo nieprzychylnie dla tego związku. Obok rozbudzonych sympatyj do Francji, główną przeszkodą będzie niemiecka taryfa celna i jeżeli Niemcy nie zrobią ustępstw, to Włosi bezwarunkowo szukać będą innej kombinacji.

Na razie Włosi ze zbliżenia się do Francji są serdecznie zadowoleni. W jednem z czasopism czytałem nawet dowcip, że od chwili zawarcia konwencji między obu rządami, rozjaśniło się niebo włoskie i ciepły powiew przeszedł po kraju. Istotnie po długich, zimnych deszczach, dopiero ostatnie tygodnie przyniosły wiosenną pogodę. Oczywiście słotna jesień nie sprzyjała ruchowi cudzoziemców. Było ich tej zimy znacznie mniej, niż zazwyczaj. Co do Polaków, to liczba ich stosunkowo jest w Rzymie zawsze dość poważną. Obecnie bawią tu dla poszukiwań w archiwum Watykanu: prof. Wład. Abraham ze Lwowa, oraz prof. Brzeziński i dr. Sternbach z Krakowa. Jest także arcybiskup ks. Albin Simon, wybierający się właśnie na dalszy pobyt do Florencji. Widziałem wreszcie kilka rodzin z Królestwa i Rosji, jak br. Greeve z Kaliskiego, Wołodkowiczów z Odessy itd.

W dniach ostatnich przybył tu Mascagni i jest przedmiotem ogólnych rozmów. Człowiek nadzwyczaj sympatyczny, ożywiony i wesoły, więc też wyrywają go sobie salony. Przy tej okazji znakomity kompozytor zdradził się z nowym talentem. Oto, umie mnóstwo sztuk kuglarskich, któremi w towarzystwie popisuje się chętniej, aniżeli swemi kompozycjami. Mówią, że Mascagni ułożył się z wydawcą Ricordim o napisanie dwóch oper: trzyaktowej i jednoaktowej. Pierwszą ma wykończyć do dwóch lat. Jako honorarjum, otrzyma 40 000 lirów gotówką, oraz 40% z przedstawień przez przeciąg lat — 90.

Z kresów.

Cieszyn. (*Ofiarność Warszawiaków na cele śląskie*). 14 grudnia z. r. odbyło się walne zebranie „Macierzy szkolnej", na którem postanowiono założyć w Cieszynie polskie seminarjum nauczycielskie. W tydzień, w sam raz potem, dnia 21 grudnia było już na ten cel zebranych 25.455 rubli. Dochody „Macierzy szkolnej", wynoszące 108 568 koron, pochodzą w przeważnej części z fundacyj „Królewiaków", które ciągle się mnożą. Szczególniejszą zasługę ma dla Cieszyna mecenas Osuchowski w Warszawie, o którym ostatnie sprawozdanie „Macierzy" pisze: „Jeżeli powstanie w najbliższym czasie polskie seminarjum, będzie to w pierwszym rzędzie jego zasługą". Dr. Hassewicz dał 10.000 rubli na ten cel. Dr. Bacewicz zaś (także z Warszawy) zakupuje wciąż cenne dzieła i przesyła całemi skrzyniami dla bibljoteki gimnazjalnej.

Cieszyńska „Czytelnia ludowa" obchodziła w grudniu 40 letni jubileusz. Byt swój zaczęła w r. 1864 z kapitałem niespełna 60 zł.

Ciekawym przykładem lekceważenia ludności polskiej przez śląskie władze autonomiczne jest fakt, że ani cieszyński wydział drogowy, ani też bielski nie ogłosiły swych preliminarzy w żadnem piśmie polskiem, lecz wyłącznie w niemieckich.

Do cieszyńskiej rady szkolnej okręgowej weszło trzech Polaków: Jerzy Cieńciała z Sibicy, Adam Sikora z Nawsia, Jan Stwiertnia z Kisielowa. Z inteligencji polskiej nie ma tam jednak nikogo, co wielce osłabia wpływ polski; Niemcy wybierają zaś niemal wyłącznie przedstawicieli inteligencji.

We Frydku powstało nowe starostwo, a okręg frydecki wydzielono z powiatu cieszyńskiego.

Jeden z najdzielniejszych duchownych śląskich, ks. Józef Karkowski, proboszcz w Rudnicy, zamianowany został administratorem dziekanatu bielskiego.

Czerniowce. (*Dom Polski.*) Jak wiadomo, stowarzyszenia polskie w stolicy Bukowiny mieszczą się od lat szeregu we własnym wprawdzie, ale tak małym i niewygodnym domu, że na tem w wysokim stopniu cierpi ich rozwój. Więc też od długiego lat szeregu Polacy czerniowieccy starali się o zebranie funduszów na kupno, lub budowę własnego gmachu.

Ofiary z Bukowiny, a po części z Galicji płynęły skąpo, lecz stale, tak, że fundusz, złożony na ten cel w kasie Czytelni polskiej, wynosi obecnie 28 000 koron. Dom, który Czytelnia dzisiaj posiada, ma wartość 36 do 40.000 koron. Z sumowawszy razem i zebrany kapitał i wartość posiadanej realności, a rachując przytem na dalsza ofiarność społeczeństwa, Polacy czerniowieccy postanowili skorzystać z oferty pewnej właścicielki (pani Jakubowiczowej) i nabyć od niej dużą piątrową kamienicę przy ulicy Pańskiej, położonej w najpiękniejszem miejscu śródmieścia. Oprócz kamienicy z oficynami, znajduje się tam piękny ogród, zajmujący przeszło 1 000 metrów kwadr.

Dla załatwienia tej sprawy odbyło się ubiegłej niedzieli walne zgromadzenie członków Czytelni polskiej w Czerniowcach i jednogłośnie upoważniło wydział towarzystwa do nabycia realności pani Jakubowiczowej za umówioną cenę 65 000 koron. Na realności cięży dług hipoteczny w wysokości 26 000 koron, sprzedającej przeto trzeba zapłacić gotówką 28 000 k., przeto resztę postanowiono na razie pożyczyć na hipotekę.

Tym sposobem Polonja bukowińska pozyskała nareszcie tak bardzo pożądany Dom polski, a z uznaniem należy podnieść, iż do przyspieszenia tej sprawy przyczynił się głównie obecny kierownik Czytelni, adwokat dr. Strzelbicki, który pozyskanie Domu polskiego postawił sobie za pierwszy cel swej patrjotycznej działalności.

Na razie jednak stowarzyszenia mieścić się jeszcze będą w dawnej realności, a to tak długo dopóki nie zbiorą się fundusze na odpowienią adaptację i wybudowanie sali w gmachu nabytym.

Dotychczasowa realność będzie w swoim czasie sprzedaną. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby mogło ją nabyć miejscowe Koło pań Tow. szkoły ludowej na urządzenie tam bursy polskiej, na ktorą od lat kilku zbiera ofiary. Bursa dla polskiej młodzieży szkolnej jest w tej chwili najbardziej piekącą sprawą Polaków bukowińskich.

Z komisji budżetowej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Wiedeń 16 stycznia.

Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad rozdziałem ministerstwa oświaty, dotyczącym specjalnych zakładów przemysłowych i handlowych.

Ref. baron D'Elvert w dłuższem przemówieniu zaznaczył słuszność żądań, podnoszonych przez sfery interesowane, domagał się polepszenia szkół istniejących i zakładania nowych. Mówca poleca szereg rezolucyj, między innymi rezolucję żądającą założenia szkoły dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu, skrócenie czasu służby wojskowej dla absolwentów wyższych

---

(55)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Aha, wrócił wreszcie kochany Tony? — spytał Witold. — Cieszy się pani?

— O, wszystko mi jedno — teraz jestem z Boneckim.

— Obskurne pijaczysko — ktoś zauważył.

— Trudno żeby się Klara mogła dziś podobać trzeźwemu — śmiał się Miron. — Jak się to prędko psuje uroda u tych dziewczyn.

Witoldowi zrobiło się przykro. Pamiętał smutną scenę, kiedy ledwo powstrzymał dziewczynę tę od samobójstwa. Potem przyszła do niego schorowana, blada, wynędzniała, z dzieckiem na ręku, prosząc o adres człowieka, który stał się przyczyną jej nieszczęścia. Witold adresu wskazać nie umiał, wreszcie wiedział, iż na nicby się to z pewnością nie przydało, wygrzebał tylko kilkanaście franków na razie, potem posyłał drobne sumki na opłacenie komornego, na umieszczenie dziecka, aż stracił ją z oczu...

A teraz?!

— Et, co mnie to może obchodzić. — Machnął ręką.

Czas to nieubłagany wandal, ale też pocieszyciel nieoceniony.

— No jesteś z nami, czy przeciwko nam — pytają Gumowicze — artysta czy filister?

— Hygienista, czy zatraceniec — wtrąca się młody, bardzo jeszcze młody, sympatyczny chłopiec, wysmukły blondyn z binoklem na dużym nosie.

— Żonaty — odpowiada Miron. — Widzisz, ja o tobie miewałem wieści...

— Żonaty! — podrywa drugi młodzieniec, szatyn, strasznie mizerny, straszliwie wychudzony, mały, drobny, pogięty cały i połamany, doskonały okaz fizycznego dekadenta, z nadzwyczaj przyjemnym, niezależnie od tego wyrazem twarzy — żonaty, więc oczywiście hygjenista!

— Przepraszam, nie mam przyjemności znać tych panów.

— Ha, ha — wybuchnęło ogólnie — ha, ha, ha! Nie ma przyjemności,.. Zróbcież mu do licha tę przyjemność.

— Marciniewski — przedstawia się długi blondyn.

— Kozienicki — mówi dekadent.

Tego Kozienickiego Witold znał kiedyś przed wyjazdem z Warszawy, jako małego chłopca, w mundurku szkolnym. Obecnie kolega, artysta, wyciąga poufale rękę i tonem zabawnie napuszonym, niby cynicznym, mówi:

— No, nie masz się pan czego tak bardzo wstydzić, to się najuczciwszym warjatom zdarza. Miron wisiał też na fartuszku, ale się kanalja urwał z dobrym ochłapem w garści. Taki jak już co trzyma, to nie puści. *Beatus qui tenet...* Jak trzymam *La môme fromage* i nie puszczę.

Były w towarzystwie tem jeszcze dwie kobiety, prawdopodobnie modelki, nieładne, niemłode, o wyglądzie gminnym i manierach rubasznych dziewczyn z piwiarni. Kozienicki wziął jedną z nich za szyję i powtarzał.

— Trzymam i nie puszczę.

— Głupiś — mruknął Marciniewski — siedząc zgięty w kabłąk z nogami wyciągniętemi przed siebie. W zębach trzymał białą glinianą fajkę i pykał z niej apatycznie. — Głupiś — mówił — nie utrzymasz. Pij koniak! to jedynie ma sens przedni. Trzy są stopnie szczęśliwości prawdziwej: pijaństwo, obłąkanie i najwyższy — Nirwana; reszta wszystko to gipsatura. Miłość, pomidory faszerowane, symbolizm, maszyny do szycia Singera, pan poseł Dorabialski, wykopaliska pompejańskie, Kant, woda Franciszka Józefa i wszystko, czego dostaniesz w aptece, uważasz, gipsatura.

— Młody człowiek popisuje się — pomyślał Witold. — W gruncie rzeczy musi to być i serdeczny chłopak.

Miron chwycił go za rękę.

— Zostajesz z nami. Panowie, przyjmijmy nowego zatraceńca.

Wzniósł kieliszek do góry. Powstali z miejsc, podano Witoldowi szklankę koniaku i huknęło, aż szyby się zatrzęsły.

— Niech żyje nam, niech żyje nam!

— Nie mówcie po polsku do licha — protestowały ciągle Francuzki.

Miron pociągnął Witolda do siebie, gdyż jako przyjaciele, którzy się dawno nie widzieli, mieli sobie wiele do powiedzenia.

— Toś się doskonale ożenił — zaczął malarz — słyszę, ogromnie zarabia. Anglicy łokciami sie rozpychają...

Poklepał go po ramieniu znacząco.

— Skąd wiesz o tem wszystkiem?

— A to cała historja... Ja tu ciągle miałem czucie z Paryżem przez Sieradzkiego.

— Taka przyjaźń?!

— Ależ mój drogi, on mnie ożenił... miałem z nim rachunki. Jechałem stąd wtedy, pamiętasz, jak w dym... Ci złodzieje mają sieci rozstawione we wszystkich stronach świata...

— No?

— A no — zaśmiał się — ożeniłem się teraz i dostałem pięć tysięcy odczepnego. Jadę do Monaco...

Witold skrzywił się niechętnie, pytał jednak w dalszym ciągu.

— Od niego zatem wiesz?...

— Ach nie. Widziałem się z tym aktorem — Rigaud. Mówił mi, że zna tę rodzinę...

— Rigaud? Znasz?... — I nagle zbladł, stracił ochotę do dalszych pytań, wstał i zaczął się żegnać.

— Stanowczo hygienista! — zauważył Marciniewski.

* * *

Ten Miron ma nieznośny sposób obejścia się z kobietami. Oczywiście niepodobna posądzać Julji o jakikolwiek z jej strony nietakt, jakie słowo nieostrożne, ruch, gest, spojrzenie, któreby mogło ośmielić mężczyznę do swobodniejszego wobec niej zachowania się. U tego chłopca jest to poprostu wynikiem specjalnego wychowania, tej knajpowo-pracownianej kultury, ciągłego obcowania z modelkami i pannami od piwa, tej nonszalanckiej atmosfery cygaństwa, do której nawykł, którą przesiąkł do rdzenia... No, literalnie niepodobna wpuszczać go do towarzystwa tak zwanych ludzi przyzwoitych.

Ma on zresztą swoje teorje, zasady. — Wierzy mocno, iż tylko pewność siebie, śmiałość, posunięta do bezczelności, lekceważenie i natarczywość może zaimponować kobietom; to są to środki strategiczne, które nigdy nie zawodzą zdobywców. Ha, ha, może?

W każdym razie jest to obrzydliwe, zwłaszcza w zastosowaniu do kogoś, co nas bliżej obchodzi.

A może... a może to tylko względem Julji?.., Wszakże on zna jej przeszłość, urodzenie, zna tego przeklętego Rigaud... Czy on mu mówił o niej, co mówił?...

A może on ją ma za kobietę z tej sfery, w której pewne względy nie obowiązują, ze sfery, gdzie wszystko można...

Zmarszczył brwi, zacisnął zęby, aż po bokach twarzy, na szczękach wyskoczyły dwa silne guzy i drgać nerwowo poczęły. Chodzi po pokoju, kurcząc gwałtownie pięści. Krew coraz silniej uderzała do głowy, łupie w skroniach. Przyspiesza kroku w swej okólnej wędrówce, wśród czterech ścian pracowni...

— Nie, psiakrew, ja tego nie zniosę, nie zniosę tych słów dwuznacznych, cynicznych konceptów, tego chwytania za ręce, za suknię, tej całej obrzydliwości... Nie zniosę — trzasnę w gębę durnia przy pierwszej zdarzonej sposobności, niech się to przecież skończy!...

. . . .

Stało się.

Całą winą Julji jest tylko to, że jest za piękna i ściąga na siebie pożądliwe spojrzenia takich bezwzględnych zmysłowców, jak Miron. Zresztą odtrąciła przecież z oburzeniem ramię, którem ją chciał objąć..

Witold, zajęty pracą, dostrzegł jednakże ten ruch jego bezczelny; przypadł nagły jak piorun i wymierzył potężny policzek...

. . . .

(Ciąg dal. nast.)

i niższych szkół przemysłowych, oraz zrównania uczniów 4 roku wyższych szkół przemysłowych i 4 klasowych szkół handlowych z uczniami 8 klasy gimnazjów, co do prawa jednorocznej służby wojskowej. W dyskusji p. Romanowicz podniósł i cyfrowo wykazał upośledzenie Galicji pod względem zakładania państwowych szkół fachowo-przemysłowych. Mówca popiera myśl założenia szkoły przemysłu maszynowego w Tarnopolu, domaga się nowych budynków dla szkół przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Kołomyji, żąda utworzenia oddziału elektrycznego w szkole przemysłowej krakowskiej, a oddziałów ceramicznego, bronzowniczego i cyzelerskiego we Lwowie, nakoniec gorąco zaleca do uwzględnienia petycję werkmistrzów o polepszenie ich płac.

P. Barwiński domaga się większego uwzględnienia życzeń Galicji, szczególnie wschodniej, która wobec zachodniej części kraju jest upośledzona. W Galicji wschodniej istnieją stare zabytki przemysłu domowego, które spotkały się z zupełnem uznaniem znawców sztuki, a są to w szczególności wyroby ceramiczne, drewniane i metalowe huculów w Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie, jakoteż wyroby kilimkarskie w północno-wschodniej części kraju. Przemysły te zasługują na poparcie ze strony rządu. Mówca powołuje się odnośnie do ruskiego przemysłu domowego na świadectwo radcy dworu Wierzbickiego i szefa sekcji Exnera. Wnosi rezolucję z żądaniem założenia szkoły fachowej dla kilimkartwa w Załoźcach (powiecie brodzkim) i oddziału dla wyrobów metalowych przy szkole fachowej w Kołomyji. W dalszym ciągu domaga się mowca uwzględniania wzorow rodzimych w galicyjskich szkołach przemysłowych i fachowych.

Po długiej dyskusji zabrał głos mininister oświaty Hartel i obszernie odpowiadał na rozmaite życzeuia i zażalenia. Minister oświadczył, że czasy nieparlamentarne zmusiły ministerstwo oświaty do ograniczenia swej działalności na rozwinięcie i polepszanie szkół już istniejących. Wobec podnoszonych z wielu stron żądań, które częstokroć są zupełnie usprawiedliwione i słuszne, należy także uwzględnić stronę finansową. Co się tyczy przygotowania odpowiednich sił roboczych dla mającej się rozpocząć budowy kanałów, to minister zażądał już od dyrekcji państwowych szkół przemysłowych odpowiednich propozycyj.

Minister podniósł dalej, że upaństwowienie szkół przemysłowych natrafia na trudności finansowe. Wskazał następnie na złe pomieszczenie niektórych państwowych szkół przemysłowych między innemi w Krakowie. Co do tej ostatniej, sprawa się przewlokła, ponieważ początkowo przedłożono zbyt kosztowny projekt nowej budowy. W ostatnim czasie przedłożono nowy plan, który odpowiada rzeczywistym potrzebom i obraca się w skromnych granicach. Co do wywodów posła Barwińskiego o ruskim przemyśle domowym, rząd chętnie gotów jest popierać ten przemysł.

Co do skarg posła Romanowicza na upośledzenie Galicji przy zakładaniu szkół przemysłowych, minister stwierdza, że Galicja chciała mieć sprawę szkół przemysłowych we własnej kompetencji, wobec czego naturalnem jest, że nie może być na równi pod tym względem traktowaną jak inne prowincje. Mimo to rząd kieruje się wobec Galicji tą samą życzliwością, co wobec innych krajów koronnych, czego dowodem jest, że w Galicji wiele szkół zawodowych otrzymuje subwencje państwowe. Co się tyczy sprawy założenia fachowej szkoły maszynowej w Tarnopolu, rokowania są w toku. Sprawę udzielenia absolwentom państwowych szkół przemysłowych pozwolenia uczęszczania na politechnikę, minister rozważy.

W ciągu dyskusji przedłożył Młodoczech Kurz rezolucję domagającą się założenia państwowej szkoły przemysłowej w Budziejowicach.

Wywołało to żywe starcie pomiędzy Czechami a Niemcami. Posłowie niemieccy oświadczyli się stanowczo przeciw tej szkole i zaznaczyli, że uważają, iż nie ma potrzeby zakładania tej szkoły ze względów fachowych, lecz, że Czesi domagają się jej ze względów politycznych.

Poseł młodoczeski Forzt wyraził zdziwienie z powodu stanowiska Niemców i zaznaczył, że chyba nie jest to zachęcające preludjum dla mających wkrótce rozpocząć się konferencyj ugodowych.

Rozdział „szkoły przemysłowe" oraz wnioski i rezolucje referenta przyjęto. Przyjęło również rezolucję Kurza 16 głosami przeciwko 14. poczem przystąpiono do obrad nad tytułem „drukarnia państwowa i nadworna." W toku dyskusji minister Boehm-Bawerk przyrzekł, że zbada zażalenia posła Pernerstorfera co do stosunków robotników.

Na tem obrady przerwano.

Wiedeń 16 stycznia. Komisja budżetowa rozpoczęła dziś dyskusję nad budżetem ministerstwa kolejowego.

KRONIKA.

Lwów 16 stycznia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 3° R. Zamieć śnieżna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 19 bm.:

Drohobycz. Dr. St. Niemczycki: „O oświetleniu gazowem".

Stanisławów. Dr. A. Burzyński: „Budowa i czynności żołądka".

Stryj. Dr. Zb. Pazdro: „Przywileje Żydów w Polsce".

Tarnopol. Prof. uniw. dr. W. Wehr: „Sport pod względem zdrowotnym".

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 21 stycznia rb. otwartą zostanie w Rożnowie (powiat Śniatyn) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym, stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Starostwo górnicze. W myśl ustawy z dnia 14 sierpnia 1896 nr. 156 dz. p. p. starostwo górnicze dla Galicji, zarządziło utworzenie stowarzyszenia górniczego, do którego mają należeć wszyscy posiadacze kopalń wosku ziemnego, tak obecnie istniejących, jak też w przyszłości powstać mających, w okręgu urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu, oraz wszyscy robotnicy, zatrudnieni przy tych kopalniach i przy zakładach i urządzeniach, podlegających nadzorowi władzy górniczej, a z ruchem kopalń wosku ziemnego w ścisłym związku pozostających. To stowarzyszenie górnicze ma rozpocząć swoją czynność najdalej w przeciągu sześciu miesięcy, licząc od 31 grudnia.

Zmiana w ruchu pociągów. Dyrekcja kolei ogłasza, że od 15 stycznia 1902 zastanawia się kurs wprost przechodzących wozów z Krakowa przez linję okrężną Kraków Zwierzyniec Podgórze-Bonarka na linję transwersalną i do Oświęcima, jakoteż i napowrót i zaprowadza się w tym samym dniu kurs wprost przechodzących wozów przy wszystkich pociągach osobowych, odchodzących z Krakowa przez Podgórze-Płaszów na linję transwersalną i do Oświęcima, jakoteż i napowrót. Podróżni więc, którzy zechcą się udać z Krakowa w kierunku do Skawiny, Suchej, Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia i do Oświęcima, jakoteż i na odwrót, ze stacyj leżących na wzmiankowanych przestrzeniach do Krakowa we wozach wprost przechodzących, mają zażądać przy kasach osobowych biletu do jazdy przez Podgórze-Płaszów, gdyż każda jazda linją okrężną pociąga za sobą bezwarunkowe przesiadanie się podróżującego w Podgórzu Bonarce.

Wymiana mostu. Dyrekcja kolei ogłasza: Z powodu wymiany konstrukcji żelaznej przy moście na Jamnicy, leżącym w kilometrze 97⁶₇, pomiędzy stacjami Ciężowem i Stanisławowem, na szlaku kolei państwowych Stryj Stanisławów, odbywać się będzie w dniach 15 stycznia przy pociągach osobowych nr. 1219 i 1212 i 16 stycznia b. r. przy pociągach osobowych nr. 1215, 1218, 1220 i 1211 przesiadanie się podróżnych i przenoszenie pakunków przez zbudowany w tym celu tymczasowy pomost do pociągów pomocniczych, z drugiej strony mostu przygotowanych. Z tego powodu będzie również na czas od godziny 7 rano 15 stycznia do godziny 3 popołudniu 16 stycznia ruch towarowy pomiędzy stacjami Stanisławowem i Ciężowem całkowicie wstrzymany.

Koncert na cele dobroczynne. Dnia 24 b. m. odbędzie się w sali towarzystwa pedagogicznego (ulica Zimorowicza l. 17) koncert, urządzony staraniem uczniów szkoły muzycznej p. Zdzisławy Setmajerówny, ze współudziałem pp.: W. Czyżewiczówny, Z. Gąsiorowskiej, Z. Kubalówny, Z. Pierożyńskiej, M. Sokołowskiej; pp. Z. Jareckiego, W. Kwiatkiewicza, R. Pulikowskiego, L. Szczepańskiego, oraz chóru akademickiego. Koncert poprzedzi komedyjka Z. Przybylskiego: „Bzy kwitną", odegrana przez kółko dramatyczne Kasyna miejskiego. Szczegółowy program podadzą afisze. Czysty dochód przeznacza się w połowie na rzecz relegowanych studentów toruńskich, oraz na akademickie koło towarzystwa Szkoły ludowej. Bilety po cenie 6 kor., 3 kor., 2 kor., 1 kor. 20 hal., 60 hal. i 50 hal. nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmitta i w składzie nut Zadurowicza, a w dniu koncertu przy kasie.

Złodziej, niedźwiedź i świnie. Do wsi Wików w powiecie Radowieckim na Bukowinie, przybył w czasie ostatnich świąt ruskich do jednego z gospodarzy cygan wędrujący pa kraju w towarzystwie tresowanego niedźwiedzia i prosił o nocleg dla siebie i dla swojego zwierzęcia. Po długiem wachaniu się chłop zdecydował się zakwaterować cygana w komorze, niedźwiedzia zaś w świńskim chlewku, z którego świnie do stajni przepędzono. Chciał przypadek, że tej nocy właśnie zakradł się na obejście gospodarza złodziej i upatrzywszy sobie świński chlewek, otworzył go i począł świnie na podwórze wypędzać. Ponieważ świnie znaku życia nie dawały, złodziej pragnąc je poruszyć z legowiska szturkać począł po ciemku kijem i poszturkał niedźwiedzia, który ze snu obudzony, rzucił się na nieproszonego gościa i rycząc nie na żarty do niego się zabrał. Zrobił się na podwórzu chłopa krzyk i rwetes, zbudził się i gospodarz i cygan, wybiegli na podwórze i z wielkim trudem tylko wyrwali pokrwawionego złodzieja z pazurów i zębów rozgniewanego misia.

Z Przemyśla donoszą, iż Witold Reger, znany z procesu przemyskiego we Lwowie, został wypuszczony onegdaj z więzienia garnizonowego w Przemyślu, gdzie przesiedział 6 miesięcy. Socjaliści urządzili mu owację.

Samobójstwo. W Stryju zastrzelił się Edward Mizgalski, pomocnik handlowy.

Proces przeciw oficerom. Z Cieszyna donoszą 10 bm.: Przed tutejszym sądem odbył się onegdaj proces o odszkodowanie kupca Emila Aufrichta przeciw podporucznikom Strossemu i Ederowi za pokaleczenie go podczas napadu na miejscu publicznem, o czem swego czasu obszernie donoszono. Rzecznik Aufrichta żądał zasądzenia wyżej wymienionych podporuczników na solidarne zapłacenie 10.0 0 koron za ból, dalej na zwrot kosztów leczenia i odszkodowanie za ubytek w zarobkowaniu. Rzecznik opierał się co do odszkodowania na wyniku procesu, prowadzonego przeciw podporucznikom przed sądem wojskowym w Ołomuńcu. Senat zasądził pp. Strossego i Edera na podstawie wyroku sądu garnizonowego solinarnie na zapłacenie Aufrichtowi 3400 k. i kosztów sądowych.

H. K. T. Z Halli donoszą, iż rektor tamtejszego uniwersytetu w wykonaniu uchwał senatu, zarządził rozwiązanie wszystkich nieniemieckich stowarzyszeń studenckich. Depesza dodaje, iż stało się to wskutek zaszłych ostatnimi czasy polskich i czeskich demonstracyj.

Zabójstwo. Z Warszawy donoszą: Przed kilku laty, z wyroku sądu, zesłano na Syberję znanego w mieście łotra i „nożownika" Klemensa Szczecińskiego. Po wyroku wtedy Szczeciński głośno zaprzysiągł zemstę jednemu ze świadków w swojej sprawie, niejakiemu Antoniemu Kifer, obiecawszy zabić go po powrocie z Syberji. Nocy onegdajszej, gdy Antoni Kifer z bratem swym Franciszkiem, znajdował się w restauracji Kuldasowej na placu Trzech Krzyży, niespodzianie zjawił się Szczeciński. Kifer poznawszy go, postanowił ratować się ucieczką i tylnem wyjściem wybiegł z restauracji na podwórze. Szczeciński rzucił się w ślad za nim i dopadłszy ofiary, dwoma uderzeniami noża, w szyję i w brzuch, powalił go na ziemie, sam zaś zbiegł. Niebezpiecznie rannego Kifera w stanie nieprzytomnym odwiozło wezwane pogotowie ratunkowe do szpitalu św. Rocha.

Zjazd przyrodników i lekarzy w Petersburgu został po 10-dniowych obradach zamknięty. Na zjazd następny, w r. 1904, wybrano Odessę.

Zaburzenia chłopskie. Z Petersburga donoszą: W majątku hr. Palena, pod Mitawą, w odległości 25 mil od Rygi, doprowadziło nieludzkie obchodzenie się urzędników dworskich z włościanami do poważnych zaburzeń. Chłopi oblegli i podpalili pałac. Podczas pożaru tańczono naokoło pałacu. Miejscowa policja okazała się za słabą do przywrócenia porządku, a gdy nadeszło zarekwirowane wojsko, pałac cały był w gruzach. Między innemi spaliła się bardzo cenna galerja obrazów.

Szulernia. W Petersburgu policja wykryła szulernię karcianą, którą prowadzili dwaj poważni kupcy petersburscy M. i K. W ciągu wielu lat urządzali oni w swojem mieszkaniu rauty, na których przy udziale „specjalistów" ogrywano różnorodnych zwolenników silnych emocji karcianych. Specjaliści, których dostarczał niejaki Jakobsohn, otrzymywali po 30 kop od wygranego rubla, a dostawca specjalistów po 15 kop. Wogóle ograno tam ludzi na 250. 0 rub; a pomiędzy innymi kupca Łaptina, który, przegrawszy wszystko, co posiadał, odebrał sobie życie. Odkrycie szulerni zawdzięczać należy wypadkowi. Jeden ze „specjalistów" zgłosił się do policji ze skargą na Jakobsohna, że przy rozrachunku oszukał go o 1500 rubli. Naiwny oskarżyciel zdradził całe przedsiębiorstwo.

Sprzeniewierzenie. Buchalter miejskiej kasy w Baden, Gustaw Wastl, dopuścił się znacznej defraudacji. Według jego własnego zeznania, sprzeniewierzyć miał 135 000 koron; w rzeczywistości zdefraudowana kwota wynosi 175 000 koron.

Śniegi w Algierze W Algierze śniegi spadły w takiej obfitości, że najstarsi ludzie nie przypominają sobie zasp tego rodzaju. Śnieg dochodził do jednego metra na równinach, a do dwóch w wąwozach. W Busaadzie czterdzieści domów się zawaliło, kilkoro ludzi uległo śmierci, z innych miejscowości donoszą o takich samych wypadkach. Rząd francuski asygnował 1500 franków, celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwym.

O sensacyjnym wypadku donosi tygodnik polski *Ameryka*, wychodzący w Toledo, w stanie Ohio. Oto w szpitalu w Bosghampton, znajduje się Ludwik Jerry chory z powodu zahypnotyzowania go. Niedawno temu spotkał się on w Bostonie, gdzie szukał pracy, z niejakim szarlatanem hypnotyzerem, który obietnicą korzystnej zasługi — namówił go do podróżowania z sobą i służenia mu za „medjum". Wszystko szło dobrze z początku. Później „doktor" zaległ z wypłatą i przyszło do ostrych przymówek. Szarlatan zahypnotyzował go tak, iż obecnie Jerry nie może ani siedzieć, ani leżeć, nawet spać musi stojąc oparty w kącie o ścianę. Jerry'ego odesłano do szpitala, gdzie go ma leczyć znany hypnotyzer dr. Wm. White.

Msza polska. W Scrantonie w Ameryce północnej w kościele św. Stanisława, proboszcz tamtejszej parafji „niezależnych" ks. Hodur, który pokłóciwszy się z biskupem, przeszedł do sekty polskiego „komitetu niezależnego" odprawił pierwszą mszę św. w języku polskim.

Prawo zabraniające flirtu. W stanie Albany w Ameryce, członek ciała prawodawczego p. Benett, wniósł projekt prawa zabraniającego flirtu. Podług brzmienia nowego prawa, pod karą pieniężną zabrania się flirtować publiczność, a nawet „oczkować" z kobietami na spacerze, w restauracji i w każdem miejscu publicznem.

Stare rękopisy. Sułtan polecił wręczyć cesarzowi Wilhelmowi, wielką ilość manuskryptów, odkrytych w Damaszku, w starym klasztorze, który został zamieniony na meczet. Rękopisy są w językach: hebrajskim, łacińskim, greckim, syryjskim i ormjańskim, a niektóre odnoszące są do wojen krzyżowych, pisane są w starofrancuskim języku. Wartość ich jest nieoceniona. Cesarz Wilhelm kazał podarek sułtański umieścić w muzeum berlińskiem.

Marki pamiątkowe. Z powodu przypadającego w maju br. dojścia do pełnoletności Alfonsa XIII i objęcia przez niego rządów, hiszpański urząd pocztowy wypuści niebawem serję marek pamiątkowych, zawierającą trzynaście marek z wizerunkami trzynastu królów hiszpańskich, noszących imię „Alfonsa".

Pomnik Verdiego. W Tryjeście rozpisano konkurs na pomnik Verdiego. Przedewszystkiem wystawiony będzie posąg twórcy „Aidy" w środkowym łuku bramy teatru „Verdiego"; nadto konkurs obejmuje płaskorzeźbę, która zostanie umieszczona nad portykiem lub na fasadzie gmachu. Koszta pomnika nie mają przenosić 20 000 koron; termin nadsyłania projektów upływa z dniem 30 kwietnia br, a z nadesłanych planów komitet wybierze 4 do konkursu ściślejszego. Każdy z tych czterech wybranych otrzyma 400 koron nagrody, a wykonane będą projekty tego artysty, które otrzymają bezwględne uznanie jury.

Rotszyld paryski został okradziony. Od pewnego czasu ze składu sztab złotych tej firmy bankowej, zaczęły znikać poszczególne sztuki. Wreszcie zdołano ująć sprawcę owej systematycznej kradzieży. Nazywa się Falcq, był woźnym w składzie. Wynosił sztaby pod surdutem i sprzedawał je jubilerowi nazwiskiem Albert za 1 fr. od gramu, czyli mniej niż za trzecią część wartości, albowiem kilogram złota płaci się 3469 fr. Ukradzione złoto przedstawia wartość 50.0.0 fr.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie stacji meteorologicznej w Wiedniu). Z 14 stycznia godzina 7 rano notują: Riva + 1·5 pochmurno. Trjest + 6 0 pochmurno. Abazja + 6·6 pochmurno. Palermo + 8·2 pochmurno. Neapol + 7·3 mgła. Nizza + 2·5 pogoda. Stockholm — 5·8 śnieg. Petersburg — 22·5 pochmurno. Warszawa — 2 0 pochmurno. Konstantynopol + 4·0 pochmurno. Przegląd ogólny: Maksimum ciśnienia powietrza podwyższyło się i rozszerzyło w kierunku południowo wschodnim, podczas gdy minimum zmniejszyło się i cofnęło ku wschodowi. Pogoda w ogólności zmiennie chmurna z miejscowymi opadami. Temperatura spada.

Z kraju.

Jarosław. (*Ruscy demonstranci*). Jadącą ze Lwowa dnia 12 b m. młodzież akademicką ruską oczekiwał na dworcu w Jarosławiu c. k. naczelnik sądu p. Antoni Twardochleb, na czele uczniów szkół średnich tutejszych. Gdy pociąg stanął, odśpiewali uczniowie pieśni narodowe ruskie, wskutek czego wysiedli akademicy. Wtedy do nich przemówił płomiennie, nie szczędząc wycieczek pod różnymi adresami, p. Twardochleb, a na zakończenie zaintonował pieśń: „Ne nam, ne nam, Lacham służyty". Wśród tej pieśni wycałowali po kolei wszyscy akademicy p. Twardochleba za tę polityczną manifestację. Tylko zarząd kolei nie jest chyba wdzięcznym p. Twardochlebowi za znaczne opóźnienie pociągu, wskutek jego borytelskiego debiutu.

Monasterzyska. (*Jasełka*). Staraniem tutejszego grona nauczycieli 5-klasowej szkoły ludowej, a w szczególności kierownika tejże szkoły, p. Skowrońskiego, odbyło się w dniach 1, 6 i 12 b. m. przedstawienie „Jasełek" na fundusz zakupna chorągwi dla tutejszej szkoły ludowej. Dzięki niezmordowanej pracy i staraniom kierownika p. Skowrońskiego, „Jasełka" tak pod względem artystycznego wykonania, jakoteż pod względem finansowego wyniku, wypadły znakomicie i przyczyniły się w wysokim stopniu do rozbudzenia życia religijnego u tutejszej młodzieży szkolnej, która za urządzenie tego wspaniałego widowiska swemu kierownikowi swą wdzięczność i szacunek okazać powinna.

Przemyśl. (*Pożegnanie*). Lekarze przemyscy, ucztą daną w hotelu „Przemyskiem", pożegnali dra M. Dzikowskiego, starszego lekarza powiatowego, który został przeniesiony do Tarnowa. Wznoszono liczne toasty, a dr. Trybulec, przemawiając imieniem sekcji przemyskiej krajowego towarzystwa lekarskiego, zaznaczył, iż dr. Dzikowski na swem stanowisku urzędowem, umiał godnie bronić niezawisłości lekarskiej, która na pierwszym planie, bez oglądania się na możliwe następstwa, winna stawiać prawdę i mieć dobro cierpiącej ludzkości na oku.

Ropczyce. (*Tajemnica pożaru*). W sprawie braci Jakóba i Konstantego Szparów, którzy w roku 1873, w czasie pożaru miasta Ropczyc skradli tamtejszej mieszkance Marji Pragłowskiej szkatułkę z kwotą około 50 tysięcy złr., rozegrał się obecnie akt ostatni. Przez lat 29 mieli bracia Szparowie cztery śledztwa, które zawsze kończyły się na niczem, dopiero roku zeszłego, dzięki interpelacji posła Krempy, wznowiono śledztwo po raz piąty i to skończyło się ostatecznie zasądzeniem Jakóba Szpary na dwa lata, a Konstantego Szpary na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, za zbrodnię kradzieży i współudział w tejże.

Na podstawie tego wyroku wnieśli spadkobiercy zmarłej Pragłowskiej skargę przeciw braciom Szparom o zwrot zagrabionych pieniędzy do wysokości 30 tysięcy złr. Sprawa toczyła się przed sądem obwodowym w Tarnowie; Szparów zastępował dawny ich obrońca adwokat dr. Goldhammer, Pragłowskich zaś adwokat dr. Gałecki z Tarnowa. Sąd obwodowy w Tarnowie wydał wyrok i skazał obydwóch Szparów na solidarne zapłacenie rodzinie Pragłowskich kwoty wraz z procentami w wysokości 40 tysięcy koron, tudzież na zwrot kosztów.

Po 29 latach sprawiedliwości stało się zadość, zbrodniarzy dosięgła słuszna kara, rodzina Pragłowskich odzyskała choć w części zagrabiony majątek.

Tarnobrzeg. (*Niebezpieczna zabawka*). W czasie zabawy u właściciela młyna w Dzikowie, Wawrzyńca Skazy, jeden z parobków, nazwiskiem Jan Walter, strzelając w podochoconym stanie z rewolweru „na wiwat", trafił tak nieszczęśliwie Skazę w pierś, że słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* 15 ct. (30 h.)

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. ludoznawczego odbędzie się dnia 23 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w muzeum botanicznem uniwersytetu

* **Wieczorek kostjumowy.** Kasyno urzędnicze urządza w niedzielę dnia 2 lutego w sali Strzelnicy miejskiej przy ul. Kurkowej wieczorek kostjumowy. Powodzenie jakiem się cieszą urządzane w tem Kasynie sobotnie wieczorki wełniane z tańcami, na których oprócz ochoty i serdecznego humoru prawdziwie domowy familijny nastrój panuje, daje rękojmię, że uczestnicy i z tej zabawy jak najmilsze wspomnienie uniosą, zwłaszcza, że komitet przygotowuje wiele sensacyjnych niespodzianek w celu urozmaicenia zabawy

Po zaproszenia tak na ten wieczorek jak i na sobotnie wieczorki wełniane zgłaszać się można pisemnie lub ustnie co dzień w zarządzie Kasyna ul. Teatralna l. 8, I piętro.

* **Wieczorek maskowy** odbędzie się w sobotę dnia 8 stycznia b. r, na dochód funduszu Stowarzyszenia „Gwiazda" w sali własnej przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Początek o godzinie 9 wieczorem. Bilet wstępu 3 korony od osoby.

* **„Skała"** lwowska urządza w sobotę dnia 18 stycznia b. r. drugi wieczorek karnawałowy, muzyka własna wzmocniona Początek o godzinie 8 wieczorem. Toaleta wieczorkowa. Zaproszenia otrzymać można w Stowarzyszeniu wieczorem, ulica Mickiewicza l. 28.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Dla Rozalji L... ulica Zamkowa l. 4, złożył I Sochanik z Borek wielkich 4 kor,

Dla ofiar pruskiego barbarzyństwa w dalszym ciągu złożyli: Pp. L. D. ze Lwowa 113·50, Z inicjatywy marszałka Horodeńskiego, Antoniego Theodorowicza, zebrane przez odnośny komitet 120 80, VI B klasa szkoły realnej w Stanisławowie 5, Cukiernia Wierzbickiego zebrane przez grono gości 25·20. Razem 264 koron 50 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 22 *Dziennika Polskiego* 14.138 koron 85 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 14 403 koron 35 hal.

Zmarli:

W mieście Sobieski, w stanie Illinois północnej Ameryki, zmarł proboszcz tamtejszej parafji polskiej ks. Franciszek Byrgier. w 56 roku życia. Zmarły pochodził z Poznańskiego.

W Stanisławowie zmarł Ludwik Schneider, starszy zarządca zakładu karnego, w 49 r życia.

W Tłumaczu zmarł Władysław Fedorski, likwidator asekuracyjny. Pogrzeb odbędzie się dziś we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Puccini'ego Występ panny Ireny Bohussówney.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Zagadka" („L'enigme"), sztuka w 2 aktach Pawła Hervieux'a; po raz pierwszy „Goście", epilog dramatyczny w 1 akcie przez Stanisława Przybyszewskiego i po raz pierwszy (wznowienie) „Nikt mnie nie zna", komedja w 1 akcie Aleksandra br. Fredry (ojca)

W sobotę po raz ostatni w tym sezonie: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ „Simplicjusz", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a.

W poniedziałek „Zagadka", sztuka; „Goście", epilog dramatyczny i „Nikt mnie nie zna", komedja.

We wtorek, po raz ostatni w tym sezonie, po cenach zniżonych: „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ Eugenjusza Guszalewicza.

W środę „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

We czwartek „Złote runo", sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

W piątek, po raz ostatni w tym sezonie: „Cyganerja", opera.

Z wystawy obrazów. Zapowiedziany obraz prof. Brandta „Kulig króla Jana Sobieskiego", wystawiono wczoraj w jednej z sal naszej wystawy dzieł sztuki. Nadto dział portretów wzbogacony został najnowszemi pracami artystów: Augustynowicza „Portret p. S.", Kotowskiego „Portret własny", Pająkówny „Portret pani U.", prof. Rejchana „Portret p. Modrzejewskiej"; dalej wystawiono prace prof. Rejchana „Studja", Gałka „Widoki tatrzańskie", Certowiczówny „Portret w marmurze", Pankiewicza „Studja rysunkowe", Ćwiklińskiego „Studja pejsażowe", Bratkowskiego „Krajobrazy".

Nowe książki.

* **A. Dygasiński:** „Nowele." Na dobry pomysł wpadł wydawca warszawski p. Dubowski, wydając w osobnych tomikach nowele A. Dygasińskiego. Tomiki te mają podwójną paginację, tak, że dadzą się połączyć w jeden tom spory. Dotychczas wyszły „Maciek Fula" „Głód i sumienie", „Pan referent", „Znajda", „W parafji św. Huberta", „Wróble" i „Zel." Opowiadania te odznaczają się naturalnością, dobrym stylem i trzeźwą myślą. Najlepsze są te obrazki, w których fabułę powiastki stanowi obserwacja codziennego życia, mniej szczęśliwym autor jest tam, gdzie w pomoc musi mu przyjść fantazja jak n. p. w nowelce „Zel", do której tematu zaczerpnął Dygasiński z czasów pogańskich. W każdym razie czytelnicy chętnie zapoznają się z utworami znakomitego pisarza.

* **Or-ot.:** „Poezje". Proste, szczere, bezpośrednie uczucie — oto, co cechuje poezje Or-ota, znane i naszym czytelnikom. Uśmiech i łza stanowią dźwignię i czar jego poezji. One im wskazują drogę do uczuć prostych i serc prostych, one otwierają mu tajemnice miłości, one w nim budzą wspomnienia przeszłości, objawiają mu Stare miasto, wojny napoleońskie, mieszczaństwo XVI wieku. Twórczość jego można podzielić na dwa główne rodzaje: czysto liryczny i historyczno-opisowy. W tym ostatnim kierunku napisał wiele i bardzo dobrych utworów, jak: „Zaki", „Zofka", „Perygrynacja", „Łazienki", „Książę Pepi" i t. d. Z lubością maluje czasy napoleońskie i typy z lat niedawnych zebrane p. t. „Stare miasto"; niektóre z tych pieśni, (jak „Fara"), są prawdziwemi perłami. Jedną z najnowszych rzeczy jest dramat „Patrycjuszka"; jest on zapowiedzią, że autor na szersze loty rozwija skrzydła i stwierdza nadzieję tych, którzy w jego duszy szeroki oddech przeczuwali.

Nr. 2 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Objaśnienie w sprawie p Ehrenberga.

Sprawa dzierżawy *Głosu Narodu* przez p Ehrenberga i sposobu, w jaki on postąpił wobec właścicielki, pani Rogoszowej, wikła się coraz bardziej, rzucając bardzo ponure światło na całą aferę. Zdaje się nam, że przestaje ona być już kwestją osobistą stron obu, a wkracza w zakres etyki całego dziennikarstwa. Na razie wstrzymujemy się jeszcze z własnemi uwagami w nadziei, że interesowani, a przedewszystkiem p. Ehrenberg — sami postarają się o zażegnanie sporu bez skandalu. Z tego też powodu zamieszczamy bez komentarza pismo, które ogłasza p. Edmund Łoziński, prezes byłej rady nadzorczej *Głosu Narodu.*

Pismo to brzmi:

Jako prezes byłej rady nadzorczej *Głosu Narodu*, czuję się w obowiązku dać następujące objaśnienie:

Widząc, że orzeczeniem naszego sądu polubownego, wydanem d. 7 grudnia 1901 r., p. Ehrenberg tendencyjnie chce w błąd, nieznającą tej całej sprawy, opinję publiczną wprowadzić, oświadczam, że rada nadzorcza wybraną była z chwilą wydzierżawienia przez p. Rogoszowę p. Ehrenbergowi *Głosu Narodu* dla czuwania nad jego rozwojem i rozstrzygania spornych kwestyj, jeśliby powstały kiedy, pomiędzy właścicielką a dzierżawcą, a w razie rozwiązania kontraktu lub sprzedaży dziennika, miała być sądem polubownym w kwestjach spornych.

W chwili, gdy p. Ehrenberg oddał *Głos Narodu* jego właścicielce, rada nadzorcza nie miała już racji bytu i wedle umowy, zawartej w kontrakcie, przeistoczyła się w sąd polubowny, dla rozstrzygnięcia obopólnych pretensyj. Gdy jednak p. Ehrenberg oddawszy *Głos Narodu* właścicielce, a założywszy swój

dziennik *Nasz Głos*, nie czuł się w obowiązku płacenia przez siebie zaciągniętych w czasie dzierżawy *Głosu Narodu* długów i wierzycieli swoich odesłał do p. Rogoszowej którzy jej procesy wytoczyli, sąd polubowny, zebrawszy się w d. 7 grudnia r. z., uchwalił jednomyślnie: „Uznać się niewłaściwym do rozstrzygnięcia wzajemnych sporów pomiędzy p. Rogoszową, a p. Ehrenbergiem powstałych, a to z powodu, iż p. Edmund Łoziński, dr. Ludwik Szalay i dr. Roman Ławrowski, jako klasyczni w tych sprawach świadkowie nie mogą równocześnie wystąpić w charakterze sędziów, zwłaszcza, że przez same strony, jako świadkowie są powołani.“

P. Ehrenbergowi czyniono również zarzuty kryminalnej natury, my jednak potępiliśmy w naszem orzeczeniu podobne zarzuty. Lecz niech też sobie raczy p. Ehrenberg przypomnieć, że po odczytaniu stronom naszego orzeczenia, gdy odstąpić nie chciał od sądu polubownego, powiedziałem mu: Iż zarzuty tak ciężkie, czci jego uwłaczające, nie nadają się do sądu polubownego i ja na pańskiem miejscu, z zarzutów takich tylko publicznie przed sądem starałbym się oczyścić! Chyba do tego pan się nie czujesz w sile? To oświadczyłem p. Ehrenbergowi. A toż samo i dr. Szalay mu powtórzył.

Tem orzeczeniem, nie oczyściliśmy więc wcale p. Ehrenberga, bośmy go ani oczyścić, ani potępić nie mieli prawa, nie rozpatrując jego sprawy, a tylko potępiliśmy to, iż jeszcze przed rozpatrzeniem sprawy i wydaniem wyroku, już go kryminalistą zrobili.

Sądzę, iż takie oświadczenie nie daje jeszcze p. Ehrenbergowi prawa, jak nam to w swem „Wezwaniu“ zapowiada, odpowiadać na zarzuty mu czynione milczeniem pogardy! Tem bardziej, gdy w temże piśmie jednocześnie oświadcza: „Oszczędzę przy tem na razie p. Rogoszowej tego wstydu, abym miał przy tej sposobności publicznie demaskować całą ohydę potwornych, przeciwko mnie skierowanych intryg“ i t. d. I osłaniając się naszem orzeczeniem, powiada w dalszym ciągu: „Niechaj opinja publiczna osądzi, po której stronie jest intryga, zła wola i zła wiara, a po której lojalność i prawidłowość, czyje postępowanie jest brudne, a czyje uczciwe.“

Wobec takiego zachowania się p. Ehrenberga zmuszony jestem oświadczyć: Iż gdy w całej tej sprawie nic nie mogłem mieć do zarzucenia p. Rogoszowej, to postępowanie p. Ehrenberga było conajmniej, że się tak delikatnie wyrażę, „nieprawidłowe i wcale nie lojalne“, co przed każdym sądem ludzi uczciwych i honorowych, mogę mu dowieść każdej chwili.

Edmund Łoziński.

Barbarzyński eksperyment.

Swego czasu bardzo wiele oburzenia wywołały i dziś jeszcze wywołują t. z. wiwisekcje, czyli doświadczenia naukowe, na żywych zwierzętach przedsiębrane. Niektórym uczonym nie wystarczają już, jak widać, króliki, psy i morskie świnki, ale chcieliby i ludzi poświęcać dla nauki. Niedawno temu jeden z lekarzy londyńskich, wskutek zakładu, pozwolił sobie na eksperyment, który mógł był kosztować łacno życie jednego człowieka. Medyk twierdził mianowicie, że może zupełnie zdrowego, silnego i absolutnie nie dotkniętego fantazją człowieka, przez jego własną wyobraźnię nad brzeg grobu sprowadzić. Aby tego dowieść, wynajął za 100 marek medjum w osobie pewnego muskularnego robotnika, na którego spuszczono dwa metry wysoki dzwon kryształowy zapomocą odpowiedniego żurawia. Robotnikowi temu powiedziano, że rozchodzi się o wypróbowanie tylko, jak długo może oddechać człowiek w szczelnie zamkniętem więzieniu szklanem, zanim wydycha wszystko z dzwonu powietrze. Zapewniono jednak medjum, że gdyby zachodziło niebezpieczeństwo uduszenia, dzwon natychmiast zostanie podniesiony w górę.

Robotnik zamknięty w szklanym dzwonie, nie wiedział nic o tem, że u szyji dzwonu jest przyrząd, który za pociśnięciem guzika niewidzialnie odchyla wierzch dzwonu i że tworzy się szpara, którą wchodzić może powierze. Z zupełną tedy pewnością, że zamkniętemu w dzwonie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, obsiedli uczestniczący w eksperymencie panowie dzwon dokoła, aby obserwować zachowanie się zamkniętego robotnika.

Nie długo trwało, kiedy robotnik zaczął się kręcić niespokojnie. Dalsze symptomy wskazywały, że uwięziony walczy z brakiem powietrza do oddechania. Nagle zdziczał; jak dzikie zwierzę skurczył się, aby następnie z całą siłą rzucić się naprzód i upaść ciężko pod ścianę dzwonu. Zaciśniętemi pięściami walił w grube szyby, które głuchy wydawały łoskot. Ruchy oszalałego, którego oczy wyszły z orbit, przedstawiały widok okropny. Jak następnie lekarz sam zeznał, nie miał pojęcia, że się stanie coś podobnego. Przyznano mu, że zakład wygrał świetnie i przystąpiono do uwolnienia bez zmysłów leżącego robotnika z pod dzwonu. Któż jednak opisze przestrach obecnych, kiedy się okazało, że przyrząd do wpuszczania powietrza wcale nie funkcjonował, że nieszczęśliwy znajdował się istotnie w bezpowietrznej próżni. Szybko chciano dzwon podnieść, ale i tu maszynerja żurawia zawiodła i musiano grubą sztabą żelaza rozbić dzwon, poczem dopiero po długich usiłowaniach przywrócono do życia nieszczęśliwe medjum.

Zmarli w 1901 roku.

Z pośród panujących i książąt w r. z. zmarli: Cesarzowa Frydrykowa, matka cesarza Wilhelma II w 60 roku życia, 5 sierpnia na zamku Cronberg. Królowa Wiktorja w 81 roku, 22 stycznia na zamku Ostborne. Karol-Aleksander, wielki książę sasko-wejmarski, w 82 roku; był jednym z ostatnich, którzy znali osobiście Goethego. 11 lutego Milan Obrenowicz, b. król serbski, w 46 roku w Wiedniu. 2 maja, w Kairze, księżna Karolina-Augusta szlezwicko-holsztyńska, w 75 roku. Emir Afganistanu Abdur-Rahman 3 października w 56 roku.

Dyplomaci i mężowie stanu: 6 lipca w Ragaz w 82 roku życia trzeci kanclerz cesarstwa niemieckiego ks. Klodwik Hohenlohe-Schillingfürst, były prezes ministrów bawarskich, następnie poseł niemiecki w Paryżu, wreszcie namiestnik Alzacji. W 73 roku dr. Jan Miquel, pruski minister finansów, wiceprezes pruskiego ministerstwa stanu. Dr. Robert Bosse, b. pruski minister oświaty, w 63 roku. Wilhelm hr. Bismarck Schönhausen, drugi syn ks. Ottona, b. kanclerza Rzeszy, nadprezydent prowincyj zachodnio-pruskich, w 48 roku. Baron Schenck von Stauffenberg, znany zbieracz dzieł sztuki, w 66 roku.

Wojskowi: Gen. margrabia Pallavicini, zwycięzca z pod Aspromonte w 76-tym roku. Gen. Gras, wynalazca noszącego jego nazwę karabina w 65 r. Grumkow basza, reformator wojska tureckiego w 52 r.

Mężowie nauki: Znany matematyk prof. Schlömilch, w Dreznie 77 lat. Znakomity hygienista, pierwszy propagator hygieny nowoczesnej prof. Maks von Pettenkofer 82 lata. Szwedzki eksplorator Eryk von Nordenskjöld, 68 lat.

Artyści: Słynny malarz Arnold Böcklin w Fiesole, 73 lata. Rzeźbiarz włoski Pietro Costa, 52 lata, w Turynie. Znakomity malarz czeski Brożik. Hiszpański malarz historyczny Luis Alvarez, dyrektor muzeum Prado w Madrycie, Angielska malarka oraz ilustratorka książek dla dzieci Kate Greenaway.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje czesko-niemieckie.

Wiedeń 16 stycznia. Poseł Prade konferował wczoraj przed południem z prezydentem gabinetu drem Koerberem w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Według informacji *Neues Wiener Tagblattu* poseł Prade wyraził przekonanie, że obecne rokowania, o ile sądzi, pozostaną bez skutku. Chwila jest niestosownie dobrana. Należało raczej załatwić budżet parlamentarnie, a konferencje zwołać dopiero wtedy, gdy rada państwa i sejmy nie będą obradować. Dalej żąda poseł Prade, aby przedtem ściśle określono, co Czesi rozumieją przez wewnętrzny język urzędowy czeski.

Wczoraj odbyły się także w mieszkaniu posła Grossa narady Niemców morawskich postępowych, którzy powzięli poufne uchwały, jak mają się zachować podczas całej konferencji ugodowej.

Rusini w Wiedniu.

Wiedeń 16 stycznia. Jak doniosła *Wiener Hochschul-Correspondenz*, zapisało się w ostatnich dniach na wiedeński uniwersytet 305 studentów ruskich. Jak z tej liczby widać, większa część akademików ruskich, którzy opuścili Galicję, przeniosła się na wszechnicę wiedeńską, mała część do Pragi.

U dziekana teologicznego wydziału zgłosiło się do zapisu 171 Rusinów, u dziekana wydz. prawniczego 80, u dziekana medyny 6, a u dziekana filozofji 48.

Audjencja.

Wiedeń 16 stycznia. Na audjencji u cesarza był dziś ks. metropolita Szeptycki.

Rygoroza medyczne.

Kraków 16 stycznia. Dziekan wydziału lekarskiego, dr. Wachholz wyjeżdża pojutrze do Wiednia na zjazd dziekanów wydziałów lekarskich wszystkich uniwersytetów w Austrji. Zjazd ten będzie konferował nad ostatniemi rozporządzeniami o rygorozach.

Komers młodzieży akademickiej.

Kraków 15 stycznia. Dziś wieczór odbędzie się tu komers młodzieży uniwersyteckiej dla powitania ruskich kolegów.

Wybory do komisji szacunkowej.

Kraków 16 stycznia. Do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego wybrano z koła II-go członkiem adwokata dra Michała Koya, zastępcą p. Bernarda Wachtla.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków 16 stycznia. W najbliższym czasie, prawdopodobnie z końcem stycznia, odbędzie się tu konferencja delegatów wojskowości, wydziału krajowego i rady miejskiej w sprawie budowy pomieszczenia dla wojska, które ma być usunięte z Wawelu. Delegatami gminy są członkowie sekcji ekonomicznej pp. Beringer, Rotter, Seinfeld i Staniszewski.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 16 stycznia. Król Edward odbył wczoraj przegląd 1.300 ochotników, którzy odjadą do Afryki południowej. W przemowie wyraził król nadzieję, że wojna wkrótce się skończy.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutera donosi z Lindley, że Dewet znajduje się w okolicy Lindleyu.

Haga 16 stycznia. Królowa Wilhelmina stara się skłonić przewódców boerskich do pewnych ustępstw i w tym wypadku przyrzeka swe pośrednictwo w sprawie zawarcia pokoju.

Wypadki w Chinach.

Hongkong 16 stycznia. Biuro Reutera donosi, że wiadomość, jakoby chińscy żołnierze ostrzeliwali okręt „Maning“ była mylną. Żołnierze ci odbywali właśnie próby strzelania, przyczem jeden pocisk padł przypadkowo na okręt i zranił jadącego na nim duchownego.

Zadymka śnieżna.

Kraków 16 stycznia. Wielka zadymka śnieżna panowała dziś w nocy w Krakowie i zasypała całe miasto, tak, że ruch kolei elektrycznej ustał, a ruch wozów odbywa się z trudnością. Koło kościoła N. P. Marji ugrzązł w zaspie śnieżnej wóz miejski z węglem, tak, że musiano śnieg odgartywać łopatami. Zawieja idzie od strony Tatr, a obejmuje, jak się zdaje, znaczną przestrzeń, bo wiele pociągów spóźniło się, a warszawski nie nadszedł do 12 w południe.

Stowarzyszenia studenckie.

Petersburg 16 stycznia. *Praw. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie ministra oświaty generała Wannowskiego o organizacji związków i stowarzyszeń studenckich, oraz innych urządzeń na uniwersytetach w Rosji. W myśl tego rozporządzenia wolno odtąd studentom tworzyć związki, zakładać kasy wzajemnej pomocy, otwierać bibljoteki i czytelnie i organizować kuratorje dla wyszukiwania zajęcia ubogim studentom i tworzyć korporacje, celem omawiania kwestyj naukowych, literackich, artystycznych i t. d. Z dołączonych do tego rozporządzenia statutów wynika, że władze uniwersyteckie mają wykonywać ścisły nadzór nad wszystkiemi stowarzyszeniami i korporacjami studenckiemi.

Rozruchy uliczne.

San Sebastian 16 stycznia. Z powodu zakazu widowiska walki byków, przyszło do rozruchów ze strony pospólstwa. Ratusz i inne budynki publiczne obrzucono kamieniami. Prefekta, gdy się ukazał, powitano gwizdaniem. Na wojsko i żandarmów, którzy interwenjowali, również rzucano kamieniami. Wojsko musiało uczynić użytek z broni, strzelało jednak w powietrze. Mimo to jednak kilka osób odniosło rany.

Śledztwo przeciw OO. Jezuitom.

Paryż 16 sierpnia. Półurzędowa nota ogłasza, że śledztwo przeciw Jezuitom zostało zarządzone z powodu, iż mimo rzekomego dobrowolnego rozwiązania się zakonu, dalej pełnili swe czynności, w szczególności wygłaszali kazania w kościołach.

Stosunki handlowe z Czechami.

Praga 16 stycznia. Przybył tu delegat kupców warszawskich, aby nawiązać stosunki z przemysłowcami czeskimi. Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencja w Towarzystwie eksportowem, do którego należą przemysłowcy czescy i niemieccy. Akcja delegata zapowiada świetne rezultaty, a starania jego popiera gorąco prezydent praskiej izby handlowej, p. Wohanka.

Omyłka zabójcy.

Hannheim 16 stycznia. Rzeźnik Zoller, przez omyłkę zabił pewną kobietę, którą wziął za swoją kochankę. Poznawszy błąd, zabójca poderżnął sobie gardło.

Zaaresztowana lokomotywa.

Tourcoing 16 stycznia. W lokomotywie pociągu belgijskiego, urzędnicy komory celnej znaleźli kilka pak tytoniu, razem przeszło 200 kilgr. wartości 7.000 franków. Przyaresztowano palacza i maszynistę, a także... lokomotywę.

Straszna zbrodniarka.

Kolonja 16 stycznia. Aresztowano tu pewną kobietę, podejrzaną o to, iż otruła 50 dzieci, danych jej na wychowanie.

Włoscy anarchiści.

Rzym 16 stycznia. W Neapolu aresztowano trzech anarchistów włoskich, przybyłych z Portugalji. Śledztwo wykazuje, że przygotowywali zamach na Don Karlosa.

Praga 16 stycznia. Prof. Seidl, otrzymał od wydziału krajowego kilkumiesięczny urlop.

Tryjest 16 stycznia. Na statku niemieckim „Charlotte“ zawinął tu dziś ks. Adelbert pruski.

Z okazji jego przybycia odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze, oraz rozmaite inne przyjęcia.

Berlin 16 stycznia. *Berliner Tagblatt* utrzymuje, jakoby ks. arcybiskup Stablewski czyniąc zadość życzeniu rządu pruskiego dał podwładnemu sobie duchowieństwu instrukcje zalecające mu umiarkowanie.

Rzym 16 stycznia. Stolica św. zezwoliła na utworzenie fakultetu teologicznego przy uniwersytecie strassburskim.

Rzym 16 stycznia. Potwierdza się wiadomość, że nuncjusz msgr. Taliani we Wiedniu, będzie mianowany kardynałem na konsystorzu w maju.

Kopenhaga 16 stycznia. Były długoletni prezydent Folkethingu (parlamentu duńskiego) Sophus Hoesbro zmarł wczoraj.

Stambuł 16 stycznia. Rząd turecki wydał rozkaz aresztowania Mahmuda-baszy.

Nowy Jork 16 stycznia. Burmistrz ogłosił, że ustanowi osobny komitet, złożony z najwybitniejszych obywateli, celem powitania księcia Henryka pruskiego w imieniu miasta przy wylądowaniu księcia.

Kronika z ostatniej chwili.

W wyborach I Koła do komisji szacunkowej dla wymiaru podatku osobistego-dochodowego głosowało 91 wyborców.

Wybrani zostali członkami: Bohdanowicz Antoni wł. dóbr i realności, dr. Max Henryk adwokat, dr. Górecki, zastępcami: Romaszkan Andrzej właść. realn., Silberstein Maurycy budowniczy.

Dziś odbywają się wybory z II koła.

Wybory do sądu przemysłowego asesorów i ich zastępców jako też do sądu apelacyjnego z okręgu sądowego Lwów, odbyte w niedzielę i poniedziałek w Zamarstynowie dały wynik identyczny z wyborem lwowskim.

Dom akademicki we Lwowie. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, wydało gorącą odezwę do społeczeństwa z prośbą o ofiary na rzecz projektowanego Domu akademickiego we Lwowie. Projekt budowy takiego gmachu powstał już dawno i przez ogół był przyjęty z zapałem. Niestety, wkrótce zapał ów zgasł tak dalece, że dzisiaj mało już komu wiadomo, iż na cel powyższy rozpisano i zbierano składki.

Obecnie przypomina tę sprawę wydział bratniej pomocy, zwracając się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą, aby poparło usiłowania młodzieży. Datki należy przesyłać pod adresem Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy (Lwów, pasaż Mikolascha 2 p.).

Losowanie sędziów przysięgłych na II kadencję odbędzie się w dniu 24 bm. o godz. 10 rano.

Repertoar rozpraw przed sądem przysięgłych. Dnia 3 lutego Piotr Marchewka o zbrodnię morderstwa (przewodniczy radca Dzierżyński), 4-go Tańka Mączuk o zbrodnię podpalenia (radca Swaryczewski), 5-go Jan Płoch o kradzież (radca Wierzbicki), 6-go Michał Pałka ciężkie uszkodzenie ciała (radca Nahlik), 7-go Juljan Bieloński o zbrodnię zhańbienia (radca Philipp).

Zima, na którą tym razem wyczekiwaliśmy z utęsknieniem aż do połowy stycznia, przybyła nareszcie wczoraj, ale na to, ażeby znowu — nie zadowolić nikogo. Jak gdyby, chcąc odrobić dotychczasową opieszałość, jawiła się na skrzydłach burzliwego wichru i zamieci śnieżnej, zasypując ulice i oczy przechodniów. Dziś od rana we Lwowie zadymka taka, że świata Bożego nie widać.

Całe tumany śniegu wiatr unosi w powietrzu, a kto może, umyka w zacisze domowe do ciepłego kominka. Niestety, nie każdego stać na to... Setki i tysięcy biedaków chuchają w dłonie, grzejąc się nadzieją, iż zawsze tak źle nie będzie...

Tymczasem ratują się ludziska, jak mogą. Zaskoczeni zadymką śniegową kryją się po handelkach i pokoikach śniadańkowych, aby ujść zawieji. Ale i to niezawsze pomaga i niejeden wychodzi stamtąd jeszcze bardziej — zawiany... Ot! taki czas brzydki...

Zdezerterowała z koszar Ferdynanda suczka angielska biała z żółtemi plamami. Nieutulony w żalu jej właściciel, jednoroczny ochotnik Karol Hellenburg Haller, udał się do policji z prośbą o polecenie swym organom odszukania.

10 kur skradziono ubiegłej nocy z piwnicy Fryderyka Lipsa przy ul. Chodorowskiego 6.

Rano o świcie, dozorca domu z pod l. 6 przy ulicy Wronowskich Mikołaj Łuczenko, spotkał człowieka jakiegoś niosącego na plecach wór, w którym się coś ruszało. Skoro go zapytał, co niesie, człowiek ten rzucił wór i uciekł. Wewnątrz woru znajdowało się 9 kur żywych i zdrowych, które na razie Łuczenko przytulił po ojcowsku w swem mieszkaniu.

Ofiara morderstwa na Wulce, nie została dotychczas jeszcze rozpoznaną, pomimo, że około 1000 ludzi oglądało już zwłoki. Wobec tego, że w instytucie anatomji brak jest i miejsca i odpowiednich urządzeń do dłuższego przechowania ciała bezimiennego, zostanie ono dziś pochowanem.

Samobójstwa w garnizonie przemyskim. Wedle zapisków wojskowych w samym garnizonie przemyskim popełniono — jak donosi *Kurjer lwowski* — od dnia 7 października zeszłego roku, t. j. od czasu, gdy w szeregi wojskowe wstąpili „rekruci“, nie dużo samobójstw, tylko 18! Z liczby tej było około piętnaście samobójstw śmiertelnych. Ostatnio pochowano w poniedziałek dnia 13 b. m. popołudniu żołnierza z 10 p. p., który pozbawił się życia przez samobójstwo.

Liczne te wypadki samobójstw w garnizonie przemyskim, pod okiem komendanta korpusu generała Galgotzy'ego, powinneby znaleść silny oddźwięk w parlamencie austrjackim.

Rozmaitości.

Boże Narodzenie w Anglji. Po raz trzeci obchodzono w Anglji Boże Narodzenie pod wrażeniem wypadków w Afryce południowej. Rzucają one cień na radosne obchody. Przygnębienie ujawnia się nawet w kartach pocztowych, rozsyłanych z życzeniami. Dawniej widziało się na nich alegorje zwycięstwa, obrazki wojenne i t. p., dziś w napisach i wizerunkach przeważa ton smutny, a w życzeniach — nuta pokojowa. Wiele kart nosi stare *motto* angielskie, „Prosperitiy and Peace“, na wszystkich prawie odtworzone są sceny z życia rodzinnego, ze wszystkich wieje tęsknota za spokojem. Firma Tuck co roku wypuszcza karty z wizerunkami panujących, zwykła też była obdarzać królowę kartą pamiątkową. W roku zeszłym obstalowała u akwarelisty Bennetta Madonnę z Dzieciątkiem i taką kartę ofiarowała sędziwej monarchini; objawiła ona swe zadowolenie, wypisując własnoręcznie na karcie „Beautiful“. Otóż w tym roku na pamiątkę zmarłej firma Tuck odbiła karty z jej napisem; rozchodzą się one w setkach tysięcy egzemplarzy na pamiątkę zmarłej królowej.

Koniec „Scali“ medjolańskiej. Słynny teatr w Medjolanie zostanie prawdopodobnie zamknięty. Jest to scena subwencjonowana przez miasto, a skutkiem różnych zawikłań, fundusze teatralne były w ostatnich latach w stanie bardzo opłakanym. Zarząd miejski Medjolanu przeprowadził obecnie głosowanie ludowe co do dalszego subwencjonowania teatru i wniosek został odrzucony 11.000 głosami przeciw 7000. Niespodziewany ten wynik wywołał wielkie wrażenie w sferach artystycznych całej niemal Europy, przyzwyczajonych uważać scenę „Scali“ medjolańskiej za najpierwszą.

Byk zdobyty przez żołnierzy. W tych dniach w Czeskich Budziejowicach prowadził rzeźnik byka niezwykłej okazałości do bydłobójni. Na rynku, gdzie siedziało kilkanaście przekupek, a tłum był znaczny, byk uląkłszy się zapewne parasolek nad straganami, wyrwał się z łańcucha rzeźnikowi i począł ryczeć i biedz w tłum. Przerażenie i popłoch ogarnęły wszystkich. Rzeźnik stracił przytomność i zamiast gonić byka, krzyczał tylko:

— Uciekajcie, uciekajcie!

I rzeczywiście, kto wie, na czemby się skończyło, bo zwierzę nie na żarty było rozjuszone, gdyby nie przypadek i przytomność oficera, przechodzącego z oddziałem żołnierzy. Widząc przerażenie i niebezpieczeństwo oficer, nie tracąc ani chwili, zakomenderował:

— Wziąć szturmem byka!

Żołnierze otoczyli rozjuszone zwierzę i bagnetami wstrzymali je w pochodzie.

Nadbiegło kilku ludzi z rzeźnikiem i pochwyciło łatwo byka, który stracił cały animusz na widok błyszczących bagnetów i dał się wziąć do niewoli jak baranek. Skończyło się na przestrachu. Przytomny oddział żołnierzy wraz z oficerem odprowadzono do koszar przy głośnych brawach.

Zawartość lisiej nory. Na wiosnę r. z. w Styrji jeden z nadleśnych wraz z myśliwym odkryli nader ciekawą norę lisią. Przedewszystkie ujrzano tam całą spiżarnię, wypełnioną zajączkami, sarniętami i t. d. Ku wielkiemu wszakże zdumieniu znaleziono także — żywą kurę domową, która przerażona strasznie, przykucnęła w kącie, bardzo zgłodzona, lecz mająca tylko kilka nieznacznych uszkodzeń. Kurę uwolniono, odkarmiono i oddano właścicielce, która się niebawem znalazła.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 stycznia.

(*fr.*) Sprawa ewentualnego obniżenia stopy procentowej w Austrji na $3^1/_2$%, nie schodzi ani na chwilę z porządku dziennego. Obecnie stoi ona tak, że jak powszechnie utrzymują w sferach finansowych, jeżeli niemiecki bank państwowy w najbliższym czasie zniży swój eskont na $3^1/_2$%, to i bank austro-węgierski pójdzie za jego przykładem. Wedle zaś doniesień z Berlina, oczekują tam na pewno tego zniżenia i to za kilka dni. Dla Austrji rozstrzygnie się ta sprawa w dzień 24 stycznia, gdyż na ten dzień zwołano posiedzenie rady generalnej banku austro-węgierskiego. — Wiedeńska kasa oszczędności korzystając z ustawicznego spadania stopy procentowej i zwiększonego przez to popytu o papiery lokacyjne sprzedała w ciągu ostatniego tygodnia za 1,230.000 koron własnych listów zastawnych, na które od kilku miesięcy nie mogła znaleść amatorów. — Spekulacja zwyżkowa w walorach żelaznych, utrzymuje się w dalszym ciągu.

— **Wiedeń** 16 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·40 do 9·41, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 5·72 do 5·73, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·77 do 7·79, na maj-czewiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·50 do 12·65; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Burza.

— **Budapeszt** 16 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·22 do 9·23, na październik od 8·33 do 8·34 żyto na kwiecień od 7·59 do 7·60; owies na kwiecień od 7·49 do 7·50; kukurydza na maj od 5·43 do 5·44; rzepak na sierpień od 12·25 do 12·35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Śnieg.

Wiedeń 16 stycznia. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·22 Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 95·20, Akcje austr. zakł. kred. 644·75, Akcje węg. zakł. kred. 662·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Bankvereinu 447·—, Akcje Länderbanku 419·—, Akcje kolei państw. 654·75, Lombardy 78·50, Akcje kolei Elbethal 449·50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 420·—, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1.485, Losy tureckie 103·50 Ruble 253·— Usposobienie silne.

Berlin 16 stycznia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 203·50, Tow. dyskontowe 185·50. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 16 stycznia o godz. 7 wieczorem.

CYGANERYA

(La Bohéme)

opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohéme“ napisał G. Giacosa i L. Illica; przekład polski L. G., muzyka G. Puccini'ego.

Rudolf, poeta	p. Drzewiecki
Schaunard, muzyk	p. Ludwig
Marceli, malarz	p. Szymański
Collin, filozof	p. Jeromin
Mimi	pna Bohussówna
Musette	pni Kliszewska
Alcindor, radca stanu	p. Paszkowski
Benoit, właściciel domu	p. Paszkowski

Studenci, szwaczki, kapelusznice, modystki, obywatele, żołnierze, kelnerzy, chłopcy, dziewczęta, przekupnie, lud. — Rzecz dzieje się w Paryżu 1830 r.

NEKROLOGJA.

†

JAN CZUBERSKI

maszynista c. k. kolei państwowej po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 stycznia br. przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Działyńskich l. 3 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 stycznia 1902 r.

HOTEL GEORGE. B. Pawłowski z Koszneczyna. W Sobański z Podola ros. B. Dmochowski z Warszawy. A. Fischer z Wygody. B. Wachtel z Krakowa. W. Siemiginowski z Torskiego Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. E. Wuthe z Lipska. L. Orlikowski z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec W. Stanek z Kulawy. S. Hołowska z Krakowa. O. Klominek z Trzcinicy. J. Sękowski z Wydżwi. S. Marczyński z Tenczynowa. Ks Wegmann z Zimnej Wody. A. Schneider z Sambora. M. Reif z Budapesztu. M Żelechowska z Korszowa. A. Glazor ze Schodnicy. J. Gotleb z Liwcza.

(7)

BERTA.

Z angielskiego.

— Dzięki Bogu! zdrowsza jest, droga moja Berta, minęło już niebezpieczeństwo.

I delikatnie odgarniała mi włosy z rozpalonego czoła.

— Wszak mnie poznajesz, Berto? Odpowiedz choć jedno słowo, czy mnie poznajesz.

— Co się ze mną działo? — zapytałam przestraszona. — Czy miałam gorączkę?

— Cicho, cicho! najdroższa Berto. Nie męcz się. Uspokój się. Niebezpieczeństwo już przeszło, ale rzeczywiście, bardzośmy się o ciebie obawiali.

I zalecając milczenie, mówiła ciągle ze łzami w oczach, drżącym ze wzruszenia głosem...

Byłam jeszcze bardzo osłabiona, to też ledwie zmiarkować mogłam z jej opowiadania, że coś sobie nadwerężyłam w piersiach i że czas jakiś wątpiono o mojem życiu.

— I to dla mnie, dla mnie narażałaś życie? Oh! Berto, gdybyś była umarła...

— Tak, gdyby była umarła! — powtórzyłam półgłosem.

— Nigdybym sobie tego nie darowała. Takie nieszczęście złamałoby mnie i Godfryda na zawsze. Jużbyśmy nigdy nie mogli być szczęśliwi. Biedny Godfryd! zapominam o nim, a on razem ze mną czuwał przy twojem łóżku. Muszę mu powiedzieć dobrą nowinę. Czeka w sąsiednim pokoju, pozwól mu zobaczyć cię choć zdaleka, powiedzieć słówko, chociaż z progu twego pokoju.

— Nie! — zawołałam stanowczo, wstrzymując ją za suknię; — niech nie przychodzi, jestem jeszcze za słaba, nie mogę jeszcze nikogo przyjmować.

Byłam rzeczywiście za słaba, żeby zapanować nad wyrazem swojej twarzy i nadać jej trochę spokoju.

To też spostrzegłszy, że się Marja patrzy na mnie z niewinnem zdziwieniem, zamknęłam śpiesznie oczy; ale była to zbyteczna ostrożność, bo Marja była za naiwną, żeby się czego domyśleć.

Poprawiła mi poduszki, ściągnęła opaski na czole i wyrzucając sobie, że mnie za długą rozmową zmęczyła, wysunęła się cicho z pokoju.

Godfryd był rzeczywiście w drugim pokoju, słyszałam, jak zawołał radośnie: „Dzięki Bogu".

Zabolał mnie ten głos. Ale była to boleść pomieszana z radością. Czarna chmura przesunęła się po moim umyśle i rozpłakałam się lekkiemi, dobremi łzami. Zmęczona wysiłkiem, zasnęłam głęboko.

Gdy się obudziłam, kilka osób rozmawiało cichym głosem w moim pokoju. Poznałam poważny głos doktora Ledby, upewniał ojca, że już wyszłam z niebezpieczeństwa, lecz będę musiała odbyć długą i powolną rekonwalescencję.

Zdawało mi się, że ktoś się zbliżył i nachylił nad mojem łóżkiem.

Otworzyłam oczy, ujrzałam mojego ojca. Przypatrywał mi się z takim uczuciem, jakiego się w nim nigdy nie domyślałam. Jakież to było miłe odkrycie! Ale jednocześnie doznałam żalu, że go tak długo posądzałam, tego dobrego ojca, o brak serca dla mnie.

— Byliśmy bardzo o ciebie niespokojni, drogie moje dziecię; — rzekł całując mnie w czoło i oddalił się nie dodawszy słowa; — ale czułam, że te kilka wyrazów pochodziły z głębi duszy.

Z kolei zbliżyła się lady Warburton. Zimna i nieprzystępna zwykle, dziś była prawie czułą.

Opowiadała mi, jaką jej boleść i niespokojność sprawiła moja choroba. Z prawdziwą troskliwością oddawała mi te drobne na pozór, a tak miłe dla osoby chorej usługi, do których ona sama wielką przywiązywała wagę.

— Pozwolisz mi, droga Berto, posiedzieć trochę przy sobie? — rzekła siadając w dużym fotelu przy łóżku. Twoja siostra miłosierdzia z rozkazu doktora Ledby używa świeżego powietrza. Kochana Marja ani na chwilę nie chce cię odstąpić i gdyby nie Godfryd, który gwałtem prawie wyprowadził ją do ogrodu, nie byłaby odeszła. Nie uwierzysz, jak to kochane dziecko zmizerniało i zbladło w ciągu twojej choroby.

— Widzę ich właśnie, — rzekł ojciec mój stojąc w oknie. — Wychodzą z wawrzynowej alei.

Ja ich także widziałam.

— Moja kochana Berto, — rzekł ojciec swoim zwykłym półżartobliwym głosem, — niechcący zostałaś bohaterką. Unieśmiertelnią cię w naszych przewodnikach malowniczych i w pogadankach starych niewiast. Słyszałem już, że miejsce, w którem tylko co się Marja nie utopiła, nazwano miejscem „Dwu przyjaciółek", a skałę, co wam tamowała ucieczkę, a na którą tak się odważnie wdrapałaś wraz ze swoim ciężarem „Skałą ocalenia". Bądź przygotowaną, że lada dzień uczczą cię jaką odą lub sonetem w *Gwiazdce Kornwalijskiej*.

Na tę wesołą gawędę ojca uśmiechnęłam się, ale jakoś blado i smutno; co spostrzegłszy ojciec, spoważniał i rzekł do lady Warburton:

— Zanadto mówimy do naszej chorej, zapomniałem, że zalecono jej jaknajwiększą spokojność.

I wyszedł z pokoju.

Biedna moja głowa była jakby w odmęcie. Spostrzegłam jednakże Marję wchodzącą do salonu i kogoś idącego za nią.

Zamknęłam oczy, lecz przeczuwałam, że to on. Zbliżył się do mojego łóżka i czułam, że na mnie patrzy. Wziął moją rękę i przyłożył ją do ust. Nie otwierałam oczu, nie okazałam najmniejszego wzruszenia, zdawało mi się, że umarłam.

Byłam w tej chwili bezwładna i jak trup nieczuła.

— Śpi, — rzekł z cicha — nie budźmy jej.

— Coby się z tobą stało, Marjo, gdyby nie ona? A bez ciebie, co jabym robił na świecie?

— Cicho! — odpowiedziała Marja słodkim i nieśmiałym głosem, — obudzisz ją.

I rozmawiali cicho, uroczystym i jakby miarowym głosem, tak mi się przynajmniej zdawało.

Niektóre wyrazy dochodziły do mnie, jakby we śnie, którego wspomnienie zostaje czasem wyraźniejsze, niż sama rzeczywistość.

Oprócz tej rozmowy nic już nie pamiętam z następnych dni. Spoczywałam w największej ciszy, obawiano się męczyć mnie rozmową. Leżałam nieruchoma, z zamkniętemi oczami, najczęściej więc sądzono, że śpię.

Marja nie opuszczała mnie ani na chwilę. Przyjaźń jej nie znała zmęczenia, nie dała się odstręczyć moją lodowatą obojętnością.

Godfryd przysyłał mi co dzień najpiękniejsze owoce i kwiaty, jakie były w okolicy. Parę razy na dzień dowiadywał się o moje zdrowie, a po obiedzie sam przychodził.

Wizyty te były najczęściej bardzo krótkie i milczące, co się tłómaczyło mojem osłabieniem.

W kilka tygodni zaledwie doktor Ledby pozwolił mi wstać i wyjść z pokoju. Późną jesienią ojciec z wielkiemi ostrożnościami przeprowadził mnie do południowego saloniku, oświeconego cały dzień słońcem i wygodnie usadził mnie na otomanie.

Spojrzałam w ogród, liście na drzewach już zaczynały żółknić, wawrzywny, poruszane wiatrem, rytmicznie się kołysały, na końcu alei mała furtka otwiera się na dróżkę, prowadzącą nad brzeg morski; dalej, błyszczące w południowem słońcu morze.

Cała przeszłość stanęła mi przed oczyma.

Marja siedziała koło mnie; porwana nagłem uczuciem objęłam ją ramieniem. Był to pierwszy objaw odradzającej się przyjaźni.

Biedna dziewczyna! przyzwyczajona do mojej obojętności, spojrzała na mnie zdziwionemi oczyma, oparła głowę na moich piersiach i zaczęła rzewnie płakać.

Teraz widziałam co musiała cierpieć, gdy za swoją troskliwość miała odemnie tylko ciągłą obojętność i niechęć wyraźną. Cierpliwością i stałą przyjaźnią zdobyła sobie moje serce. Lecz mój zmienny humor, jaką musiał być dla niej niewytłómaczoną zagadką?

To ją pieściłam, to znów odpychałam. Kiedy objęła mnie, usuwałam się, lub odwracałam głowę, a ona klękała, brała moje ręce i całowała je...

Ah! moje ręce, moje biedne ręce, żółciejsze były, niż liście jesienne opadłe z drzewa, któremi wiatr miotał po drodze!...

Co za porównanie z białemi, pulchnemi rączkami Marji.

Marja lubiła bawić się pierścionkami, zdejmowała je i wkładała na palce. Jeden z tych pierścionków, mieniący się opal otoczony brylancikami, zwrócił po raz pierwszy moją uwagę.

— Prześliczny pierścionek! — rzekłam niby obojętnie. — Nie widziałam go jeszcze u ciebie.

— Bo mam go dopiero od wczoraj — odpowiedziała Marja spuszczając oczy.

Oddałam jej go natychmiast. Próbowała włożyć go na mój palec, lecz schudłam tak bardzo, że pierścionek spadł na ziemię.

— Napróżno — powiedziałam wysuwając rękę. — Ten pierścionek wierny widocznie, chce być noszonym tylk przez tę, do której należy.

— Dlaczego odwracasz głowę? — zapytała przelękniona. — Ja dla ciebie nie mam tajemnic. Dostałam go od niego.

— Wiem o tem — odpowiedziałam prędko.

Odpowiedź niżyła jej i nie zdziwiła bynajmniej.

Zaczerwieniła się lekko, spuściła oczy, objęła mnie za szyję i zaczęła płakać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Peszta
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Peszta)
—	11·45	Rzeszowa [illegible], Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, [illegible], Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·49	Sokala, [illegible]
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, [illegible]), Grzymałowa, Kozowy Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i [illegible])
4·40	—	Krakowa, Wiednia, [illegible], Wrocławia, Tarnowa, [illegible], Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września [illegible])
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w [illegible])
—	9·20	[illegible] Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 w[illegible])
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, [illegible] nowa, Jasła, [illegible] i Roz[illegible]
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, [illegible] leszczyk, Skały [illegible]
—	10·50	Ławocznego, Peszta [illegible]

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
3·2	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
1·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Strożego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	[illegible]	Janowa codziennie od 1 maja do 30 września
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	5·10	Stanisławowa
—	5·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Peszta, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Peszta, Chyrowa, Kałusza
—	[illegible]	Tarnopola i Brodów
—	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
[illegible]	[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·4[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
[illegible]	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	[illegible]	Tarnopola i Brodów
—	11·42	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. [illegible]) [illegible]

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. [illegible] Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.